



tekst

**BOGDAN GANCARZ**

redaktor wydania

**W**Krakowie trwa bój o racjonalną reformę sieci szkolnej. Kryzys finansowy oraz spadek liczby uczniów powodują, że władze miasta chcą zlikwidować 11 placówek szkolnych. Nie wszyscy rodzice uznają taki, a nie inny kształt listy szkół do likwidacji za racjonalny. Gorąco było np. w XXIX LO. Tamtejszych uczniów władze zamierzają przenieść do innych szkół, a opróżniony budynek przeznaczyć na potrzeby zespołu szkół, który miał dotąd trudne warunki lokalowe. O sprawie piszemy na s. VI.

Uroczystość w sali senackiej Politechniki Krakowskiej

## Siła rodziny

Fundacja „Źródło” po raz 16. przyznała Nagrodę im. sł. Bożego Jerzego Ciesielskiego – ojca rodziny. Tym razem **otrzymał ją lekarz Marek Krobicki.**

**P**rzyjmuję tę nagrodę jako wyróżnienie dla całej mojej rodziny. Musiałem godzić powołanie lekarskie i organizacyjne z powołaniem rodzinnym. Bez jej wsparcia niewiele bym osiągnął. Jest moją siłą – powiedział laureat, mąż i ojciec trójki dzieci, wieloletni dyrektor szpitala bonifratrów św. Jana Grandego w Krakowie, obecnie prezes spółki prowadzącej ten szpital.

Marek Krobicki przyczynił się do powrotu krakowskiego szpitala do prawowitych właścicieli. Placówka jest znana nie tylko z wysokiego poziomu leczenia, lecz także z atmosfery duchowej. – Patrzymy na pa-



Laureat nagrody otrzymał m.in. ikonę Świętej Rodziny

cjenta jako całość cielesno-duchową, a nie tylko obiekt technicznych zabiegów medycznych – zaznaczył laureat nagrody.

Nagroda wręczana jest zawsze w sali senackiej Politechniki Krakowskiej, gdyż z tą uczelnią był związany patron nagrody, przyjaciel Karola Wojtyły, kandydat

na ołtarze, który w 1970 r. zginął z dwójką swoich dzieci w katastrofie statku na Nilu. – Tym razem okazja była szczególna, gdyż jej przyznanie zbiegło się z 20-leciem posługi ewangelizacyjnej Tygodnika Rodzin Katolickich „Źródło” – powiedział prof. Janusz Kawecki.

**Bogdan Gancarz**

ADAM WOJNAR

# GOŚC KRAKOWSKI

**Od najbliższego wydania:**

- w nowym, większym formacie
- z dużą dawką wiadomości z regionu
- z nowymi autorami

Podwójna **radość czytania**

## Matejko odnaleziony

**KRAKÓW.** Na Wawelu zaprezentowano odnaleziony po latach obraz Jana Matejki „Zabicie Wapowskiego w czasie koronacji Henryka Walezego”. – Namalowany w 1861 r. obraz był pokazywany na Wawelu w 1883 r., w trakcie jubileuszowej wystawy Matejki – powiedziała Agnieszka Janczyk, historyk sztuki. Zakupiony przez ks. Władysława Sanguszkę, już przed wojną był uznawany za zaginiony. Odnaleźli go i kupili, prawdopodobnie w Ameryce Południowej, właściciele Salonu Dzieł Sztuki „Connaissance”. Malowidło przeszło zabiegi konserwatorskie

w pracowni zamku wawelskiego. – Było w zupełnie niezłym stanie – potwierdziła konserwator Ewa Wiłkojc. Po prezentacji wawelskiej obraz zostanie sprzedany i być może trafi jako depozyt do któregoś z muzeów. – Naturalnym miejscem dla niego byłby np. krakowski Dom Jana Matejki. Gdyby jednak trafił do mniejszego muzeum, mógłby być magnesem przyciągającym do pozostałej kolekcji tej placówki – zauważa prof. Jan Ostrowski, dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu.

bg



– Po oczyszczeniu obraz odzyskał oryginalną kolorystykę  
– mówi konserwator Ewa Wiłkojc

## Medale za wielkie serce

**KRAKÓW.** 12 marca w Teatrze im. Słowackiego, podczas XII Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych „Albertiana 2012”, Medale św. Brata Alberta odbiorą jego tegoroczni laureaci: aktor Emilian Kamiński (za działalność charytatywną na rzecz osób najbardziej potrzebujących oraz organizację przedstawień teatralnych z udziałem osób niepełnosprawnych), ks. Wiesław Balewski, michałita z Pawlikowic koło Wieliczki (za opiekę duszpasterską nad osobami niepełnosprawnymi oraz za propagowanie ideałów Ruchu „Wiara i Światło”), psycholog Joanna Krupska, współzałożycielka Ruchu „Wiara i Światło” oraz Związku Rodzin „Trzy Plus” (za uwrażliwianie społeczeństwa

na potrzeby osób niepełnosprawnych i rodzin wielodzietnych oraz propagowanie ideałów Ruchu „Wiara i Światło”) oraz inżynier konstruktor Lech Jacek Golczyński z Łodzi (za działalność na rzecz rodzin osób niepełnosprawnych, którą zajmuje się od lat 70. XX w.). Wyróżnienia przyznawane są od 1997 r., a odznaczenia przyznaje kapituła złożona z przedstawicieli Fundacji im. Brata Alberta, prowadzącej 28 placówek dla osób niepełnosprawnych umysłowo. Ostatnia – Środowiskowy Dom Samopomocy w Radwanowicach k. Krakowa dla osób niepełnosprawnych intelektualnie i psychicznie – została otwarta 12 stycznia w kompleksie „Dolina Słońca” w Radwanowicach, współtworzonym przez Fundację Anny Dymnej „Mimo Wszystko”. **mi**

## Specjalnie uzdolnieni



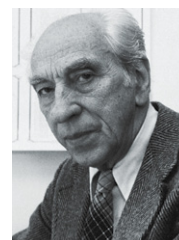
Policjant przesłuchuje anioła. Władza jest ciekawa, kto to jest Pan Jezus

**NOWY TARG.** Społeczność Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego po raz kolejny zorganizowała spotkanie noworoczne. W programie znalazły się występy artystyczne w wykonaniu uczniów gimnazjum, okolicznościowe przemówienia. Była też okazja do degustacji pysznych

potraw, przygotowanych przez młodzież ze szkoły zawodowej. Jadwiga Święszek i Danuta Lipkowska odebrały srebrne odznaki Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”. Dyrektor szkoły przedstawił ubiegłoroczne osiągnięcia szkoły, które opisywał również GN. **jj**

## Zmarł współtwórca „Źródła”

**KRAKÓW.** 11 stycznia, w 90. roku życia, zmarł Antoni Franaszek, historyk, działacz ruchu obrońców życia, współtwórca i wieloletni redaktor Tygodnika Rodzin Katolickich „Źródło”. Był wybitnym znawcą dziejów Zamku



Ruchów Obrony Życia. – Był też oddanym mężem i ojcem. Żałuję, że nie zdołaliśmy już przyznać mu Nagrody im. Jerzego Ciesielskiego, przyznawanej ojcom rodziny – dodaje. W „Źródle” ceniono go za głęboką wiedzę, takt i umiejętności redakcyjne.

Królewskiego, autorem książek, m.in.: „Działalność wielkorządców krakowskich w XVI wieku”, „Naród żyjący nadzieją. Dzieje Polski od czasów najdawniejszych do odzyskania niepodległości”, „Zamek na Wawelu”, „Wawel”. Od młodości był sympatykiem ruchu narodowego. W latach 40. XX w. należał m.in. do sekcji młodzieżowej Organizacji Polskiej, związanej politycznie z Narodowymi Siłami Zbrojnymi. Uważając, że naród musi być jak najzdrowszy moralnie i opierać się na fundamencie niezakłamanym historii, angażował się w inicjatywy trzeźwościowe, ruch obrońców życia oraz popularyzację przeszłości Polski. – Był oddany „Źródłu” całym sercem, umysłem i czasem – wspomina jego przyjaciel i współpracownik Antoni Zięba, wiceprezes Polskiej Federacji

– Żartowano, że w tym pospolitym redakcyjnym ruszeniu najlepszym redaktorem jest senior, czyli dr Franaszek. Czytelnicy bardzo lubili jego artykuły historyczne, podpisywane „Tacitus” – mówi Jarosław Szarek, historyk, współpracownik „Źródła”. – Był dla mnie mistrzem – dodaje Ewa Skwarczyńska, szefowa krakowskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy. **bg**

**GOŚĆ KRAKOWSKI**

krakow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,  
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543  
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83  
REDAGUJĄ: Piotr Legutko – dyrektor  
oddziału, ks. Ireneusz Okarmus – asystent  
kościelny, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Co czeka krakowian w 2012 roku?

# Bez wesołego oberka

Budżet największego miasta Małopolski uchwalono. Jednak **spory wokół niego nie cichną.**

**B**udżet Krakowa jest ważny nie tylko dla krakowian, lecz także dla wszystkich mieszkańców aglomeracji krakowskiej. Wielu z nich korzysta z komunikacji miejskiej, ulic, chodników, pracuje tutaj, studiuje, uczy się w szkołach średnich, robi zakupy, korzysta wreszcie z bogatej oferty kulturalnej miasta. Wszystko to zaś zależy od zasobności kasy miejskiej i sposobu gospodarowania nią.

## Znikną festiwale?

4 stycznia Rada Miasta Krakowa uchwaliła budżet miasta na rok 2012. Wydawałoby się więc, że po burzliwych sporach wszystko zakończyło się – jak powiada współczesny felietonista polski Stanisław Michalkiewicz – „wesołym oberkiem”. Tymczasem prezydent Jacek Majchrowski wcale się nie cieszy. – To będzie ciężki rok dla Krakowa. Budżet miasta, przyjęty w kształcie zaproponowanym przez radnych, może oznaczać poważne kłopoty z finansowaniem kultury, oświaty, transportu zbiorowego czy utrzymania dróg – komentował.

– Mam szczególne zastrzeżenia co do poprawek Platformy Obywatelskiej, dotyczących finansowania kultury. Budowaliśmy skutecznie markę miasta, m.in. przez festiwale organizowane przez Krakowskie Biuro Festiwalowe. Zdjęcie ponad 6 mln zł z budżetu biura może oznaczać rezygnację z kilku imprez. To byłaby katastrofa – dodał.

Te jeremiady nie bardzo wzruszyły Grzegorza Stawowego, szefa klubu radnych Platformy w Radzie Miasta. – Po przesunięciu wnioskowanej przez nas sumy pozostała kwota powinna wystarczyć na organizację wszystkich festiwali. Problem w tym, że KBF jest bardzo drogie. Zatrudnia 100 osób, które



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

**Na skutek cięć budżetowych z krakowskiego pejzażu kulturalnego może zniknąć Festiwal „Sacrum Profanum”**

zarabiają 4 mln 150 tys. zł rocznie, do tego dochodzi 2,5 mln zł kosztów funkcjonowania – mówi radny. – Tnąc koszty, chcemy doprowadzić do restrukturyzacji KBF – dodaje.

Odrzuca także zarzuty o ciosie zadaniem przez poprawki w reformę komunikacji publicznej. – Na tzw. remarszrutyzację, czyli zmianę tras autobusów oraz tramwajów, i tak nie było pieniędzy w budżecie – podkreśla.

Radnym nie podobało się też skupianie uwagi władz miejskich na spektakularnych wydarzeniach kulturalnych, tzw. eventach. – Prezydent zaproponował dla krakowskich teatrów, bibliotek, ośrodków kultury dotacje, które nie pozawalały na dalsze funkcjonowanie tych placówek na obecnym poziomie. Udało nam się to zmienić i unikniemy zubożenia oferty kulturalnej miasta w tym zakresie – mówi radny Jerzy Woźniakiewicz.

## Przesuwanie klocków

62 mln zł z zaplanowanych na 3,46 mld zł bieżących wydatków miasta przeznaczono na inne cele niż te, na które chciały je wydać władze Krakowa. Największe sumy przesunięto z budżetów Zarządu Infrastruktury Komunalnej i Transportu (12,9 mln) oraz Krakowskiego Biura Festiwalowego (6,7 mln). Przeznaczono je m.in. na modernizację ulic (13 mln), remonty chodników

w dzielnicach (4 mln) i kanalizację (2 mln).

– Poprawki, wniesione do projektu budżetu miasta przez klub radnych PO, dotyczą wielu dziedzin życia i wprowadzają zadania, o których realizację zabiegali mieszkańcy – mówi Jerzy Woźniakiewicz.

Radni PiS głosowali przeciw budżetowi. – Oceniliśmy go na tyle krytycznie, że nie składaliśmy żadnych poprawek. Zła sytuacja finansowa miasta jest konsekwencją zadłużenia na skutek rozbuchanych wydatków – mówi radny Włodzimierz Pietrus. – Krytycznie oceniamy też poprawki klubu PO. Zgłaszanie zadań, które nie mogą zostać zrealizowane, może służyć jedynie doraźnej walce politycznej i podjęciu prób odwołania prezydenta pod pretekstem niewykonania budżetu, do którego kształtu samemu się przyczyniło – dodaje.

PiS-owcy widzą też konstruktywne rozwiązanie sporu wokół funkcjonowania Krakowskiego Biura Festiwalowego. Niektóre duże imprezy festiwalowe, zamiast iść do likwidacji, mogłyby zmienić cykl, np. na dwuletni.

Tak czy inaczej, przesuwanie poszczególnych klocków budżetowych nie spowoduje, że stan finansów miasta będzie lepszy. Idą trudne czasy.

**Bogdan Gancarz**

## Przeciąganie kołdry



**PIOTR LEGUTKO,**  
REDAKTOR GN  
– Budżet Krakowa na 2012 rok jest bardzo trudny. Nie wiadomo,

czy w ogóle realny. Nie jesteśmy samotną wyspą, wiele zależy od stanu gospodarki, od tego, czy nie spadnie na Polskę kryzys finansowy. Wpływy do kasy miejskiej mogą więc okazać się mocno przeszacowane. Sęk też w tym, że budżet zadłużonego po uszy miasta nie daje zbyt wielkiej swobody manewru. Lwią jego część stanowią sztywne wydatki, ogromne sumy przeznaczamy na spłatę długów. Debata o konkretnych inwestycjach przypomina więc przeciąganie krótkiej kołdry. Bez względu na to, kto postawi na swoim, zmarzną nam albo uszy, albo nogi. W tej sytuacji spór między prezydentem a radnymi PO jest swoistym teatrem. Każdy stara się jak najlepiej odegrać swoją rolę, choć obie strony wiedzą, że mają dziś niewielki wpływ na realną sytuację finansów miasta. Intencje są te same – zrzucić winę na politycznego konkurenta. A jak się uda, osłabić jego pozycję. Można powiedzieć: nic nowego. Już trzecią kadencję obserwujemy podobny spektakl, którego scenariusz zawdzięczamy ustawie samorządowej oraz... przekornym krakowianom. To dzięki nim (nam) prezydent wybrany w wyborach powszechnych ma od 10 lat przeciw sobie opozycyjną większość w radzie. A największy klub nie ma swojego prezydenta.

# Co zrobiłby Jezus?

## MIŁOSIERNI ROKU 2011.

– Zaufała mi. Droga, kochana pani Janina! Byłem dla niej zupełnie obcy, a oddała mi klucze do swojego mieszkania i na weekend zamieszkała u rodziny – opowiada Damian Lorynowicz, który **spotkał Samarytanę XXI wieku.**

tekst

**MONIKA ŁACKA**

monika.lacka@gosc.pl

**P**ochodzę z okolic Jarosławia, z ubogiej rodziny. Mam troje rodzeństwa, utrzymujemy się tylko z niewielkich zarobków ojca. Mama musiała zrezygnować z pracy, żeby się mną opiekować – gdy miałem 8 lat, zachorowałem na cukrzycę. Potem już nie znalazła pracy. Nauka zawsze dobrze mi szła, ale na studia dzienne nie mogłem sobie pozwolić. Licencjat zrobiłem w Przemyślu, a gdy dostałem się na zaoczne studia uzupełniające w Krakowie, przyjechałem załatwić tu formalności. Zagubiony, szukałem drogi na Uniwersytet Jagielloński, taniego noclegu i kogoś, kto mógłby mi pomóc. Spotkałem panią Janinę... – mówi chłopak.

Jesienią 2011 r. obronił pracę magisterską.

### Prosto w oczy Miłosiernego

– W każdy wtorek rano chodzę do oo. reformatów na Mszę św., po której można ucałować relikwie św. Antoniego. Wyszłam z kościoła zatopiona w modlitwie i, idąc Plantami, zauważyłam młodego mężczyznę. Szukałam głównego gmachu UJ i ulicy Łobzowskiej. Zaczęłam tłumaczyć, żeby szedł prosto Plantami, aż zobaczy duży budynek z czerwonej cegły, a on zapytał, czym są Planty. Zanieważ. Wtedy wyjaśnił, skąd i dlaczego tu jest – wspomina Janina Grzesiowska-Skorońska, zdobywczyni statuetki Miłosiernego Samarytanina Roku 2010 w kategorii „osoba nienależąca do żadnej organizacji charytatywnej, dla której motywem do czynienia



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

– Prof. Grzybek jest człowiekiem otwartym na innych. Ma wielkie serce, a jego entuzjazm udziela się zespołowi – mówią o swoim dyrygencie chórzysty „Organum”

miłosierdzia wobec potrzebujących jest przykazanie miłości”.

– Powiedziałam, żeby zadzwonił do mojej koleżanki, która wynajmuje mieszkanie studentom, i zarezerwował sobie nocleg. Wymieniliśmy numery telefonów i każdy poszedł w swoją stronę. Na początku października zadzwonił do mnie Damian. Szukał mieszkania... – opowiada.

Postanowiła mu pomóc, lecz nie było to łatwe. – W końcu zgodziła się moja przyjaciółka, ale rozchorowała się kilka dni przed przyjazdem Damiana. Zdenerwowana stałam z telefonem w ręce w moim mieszkaniu. Nagle spojrzałam na ścianę, prosto w oczy Jezusa Miłosiernego. Rozjaśniło mi się w głowie – uśmiecha się Samarytanka.

– Pani Janina ugościła mnie wtedy u siebie i od tej pory zawsze, gdy przyjeżdżałem do Krakowa, drzwi do jej domu były dla mnie otwarte. Oddała mi swoje małe, jednopokojowe mieszkanie, a sama poszła spać do rodziny. Znała moją trudną sytuację i nie brała ode mnie ani złotówki. Kiedy wieczorem po wykładach wracałem zmęczony do jej domu, czekała z ciepłym posiłkiem. Głęboko wierzę, że Bóg odpłaci jej za to wielkie serce – wyznaje Damian.

– Wiele osób dziwi się, że tak bardzo zaufałam nieznajomemu, a przecież mama zawsze

powtarzała mi: „Janeczko, ile razy nie będziesz wiedziała, co masz zrobić, pomyśl, jak postąpiłby Pan Jezus”. Damiana spotkałam po Mszy św., z Panem Jezusem w sercu, błogosławieństwem św. Antoniego. Gdyby coś miało być nie tak, Anioł Stróż ostrzegłby mnie przecież. Damian wyglądał na dobrego chłopaka, a gdy pewnego wieczora powiedziałam, że o tej godzinie zawsze odmawiam Różaniec, uklękłam razem ze mną do modlitwy – cieszy się pani Janina.

Mimo że kilka dni temu rozpoczęła 80. rok życia, energią mogłaby obdzielić wiele osób. Od niedawna studiuje na Uniwersytecie Trzeciego Wieku przy Uniwersytecie Papieskim JPII. Z wykształcenia jest mikrobiologiem, w przeszłości kierowała czterema krakowskimi laboratoriami. Od wielu lat jest też przewodnikiem po Krakowie, Pieskowej Skale i Ojcowskim Parku Narodowym.

– Kocham naszą ojczyznę, więc historię (którą wciąż trzeba odkłamywać!) opowiadam sercem. Rok temu zdałam egzamin uprawniający do oprowadzania wycieczek po podziemiach Rynku Głównego. Przeszłam wszystkie góry i 18 razy szłam do Częstochowy. Najważniejszą rzeczą, jaką zrobiłam w życiu, była jednak walka o duszę mojej przyjaciółki. Nie spowiadała się kilkadziesiąt lat. 26 lat awanturowałam się i z nią, i ze świętymi,

prosząc ich o pomoc. W jej intencji modliło się wiele osób. W końcu w ciężkim stanie trafiła do szpitala, a potem do domu pomocy społecznej. Tam przystąpiła do spowiedzi i zmarła pogodzona z Bogiem – opowiada Janina Grzesiowska-Skowrońska.

## 10 aniołów

– „Miłosiernym Samarytaninem jest każdy, kto, wzruszony cierpieniem bliźniego, śpieszy mu z pomocą, w którą wkłada całe swoje serce...” – te piękne słowa Jana Pawła II, zaczerpnięte z listu apostołskiego „Salvifici doloris” („O zbawczym cierpieniu”), są mottem ogólnopolskiego, prestiżowego plebiscytu. Poprzez tę akcję chcemy podziękować zwykłym-niezwykłym bohaterom, którzy słowa zamieniają w czyny. Działają tam, gdzie potrzeba dobra i miłości. Trzeba ich wyszukać po raz dziesiąty! – przekonuje o. Stanisław Wysocki, założyciel Wolontariatu św. Eliasza, działającego przy klasztorze oo. karmelitów na Piasku.

Obok pani Janiny statuetkę Miłosiernego Samarytanina Roku 2010 w kategorii „pracownik służby zdrowia, dla którego pomoc cierpiącym jest powołaniem, a nie tylko wypełnianiem obowiązków” odebrała 81-letnia Klara Czenczek, która od 56 lat pracuje jako salowa w krakowskim Szpitalu Zakonu Bonifratrów. Pacjenci przekazują, że wchodząc na oddział, nie sposób nie dostrzec krzątającej się starszej pani – kobiety o wielkim sercu, pełnym ciepła, miłości i troski, która szczególną opieką otacza ludzi starszych i opuszczonych. Dogląda, aby nikomu niczego nie brakowało. Karmi, przebiera, trzyma za rękę. To anioł w ciele małej kobiety. O pani Klarze pisaliśmy w GN nr 12/2011.

Wyróżnienia odebrało wtedy aż 8 osób: lek. med. Barbara Thomas-Pawłowska z Krakowa, Urszula Mróz – pielęgniarka i dyrektor Hospicjum w Dąbrowie Tarnowskiej, zaangażowany w wiele dzieł charytatywnych Dariusz Pastuszak z Lublina, ks. Lucjan Szczepaniak – niezmordowany kapelan Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Prokocimiu, ks. Jarosław Traczyk z Chorzel, znany jako „Wódz Wolny Wróbel”, prof. Bogusław Grzybek – dyrektor Akademickiego Chóru „Organum” w Krakowie oraz państwo Ewa i Grzegorz Stanisławczyowie z Tuchowa.

## Obiady i koncerty

– Doktor Barbara Thomas-Pawłowska od 10 lat po skończonej pracy (od wielu lat jest lekarzem w przychodni przy ul. Olszańskiej) jedzie do naszej kuchni, by wypełnić



MONIKA ŁACIKA

**– Zawsze kieruję się słowami mojej mamy, abym pomyślała, jak w danej sytuacji postąpiłby Chrystus. Ugoszczenie Damiana to była najlepsza decyzja – mówi Janina Grzesiowska-Skowrońska**

swoj samochód menażkami z obiadem i wwieźć je (na własnej benzynie!) pod adresy ok. 20–30 chorych osób – mówi s. Alana ze Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa, pracująca w kuchni Caritas, założonej przy krakowskiej parafii Miłosierdzia Bożego na os. Oficerskim przez ks. proboszcza Zygmunta Koska. – Często nawet nie widzi radości chorej osoby, bo nie ma gdzie zaparkować auta, dlatego jedzie z nią ktoś, kto szybko zabiera menażkę i zanosí potrzebującemu. Ta praca daje jej ogromną radość, bo jako osoba wierząca nie tylko modli się, ale wypełnia konkretne uczynki miłosierdzia – dodaje s. Alana.

– Gdy tylko ks. proboszcz zapytał, czy są chętni do pracy w kuchni, od razu się zgłosiłam. Tytuł Miłosiernego Samarytanina to dla mnie wielkie wyróżnienie i zaszczyt, lecz wiem, że tak naprawdę pracuje na niego cały zespół Caritas (ok. 50 osób – przyp. aut.). Bez nich sama nic bym nie zdziałała – mówi skromnie pani Basia.

– Profesor Bogusław Grzybek (od 41 lat dyrygent i kierownik artystyczny Akademickiego Chóru „Organum” i Zespołu Instrumentalnego „Ricerar”, organista w bazylice Mariackiej) jest człowiekiem wielkiego serca.

Od początku istnienia chóru jest inicjatorem koncertów charytatywnych na rzecz ubogich i bezdomnych, ludzi starszych i chorych fizycznie (np. koncerty kołęd połączone z kwestą dla Hospicjum św. Łazarza) i psychicznie, żyjących w domach pomocy społecznych (m.in. Koncerty Albertyńskie na rzecz Przyjaciół DPS „Ecce Homo” im. Brata Alberta), w zakładach karnych oraz na rzecz chorych dzieci. Po występie spotyka się z nimi, pociesza, dodaje otuchy. Graliśmy koncerty charytatywne na rzecz Polaków we Lwowie, Kazachstanie, Syberii i na Kresach Wschodnich, koncerty nadzwyczajne dla ofiar kataklizmów i wojen w Czeczenii, Armenii, Afganistanie, Albanii (na rzecz głodujących dzieci) i byłej Jugosławii – wymienia jednym tchem Anna Sternicka, śpiewająca w chórze „Organum”.

– Myślę, że w całej tej działalności jest palec Boży. Początkowo chór miał tylko propagować dawną muzykę i błogosławić Pana. Z czasem okazało się, że Bóg ma dla nas wiele zadań i dodaje sił nie tylko mnie, ale i całemu zespołowi. Bo to, co robimy, to nasza wspólna praca i wysiłek. A szczęście nam sprzyja – spotykamy wielu ludzi, którzy przyczyniają się do organizacji kolejnych koncertów. Redaktor Jacek Berwald przykazał nam, byśmy wspierali ogrzewalnię św. Brata Alberta. 30 lat temu zaczęliśmy pomagać hospicjum, a pracujący tam wtedy dr Jan Kleszcz uratował mój łokieć. Dzięki temu dalej mogę dyrygować. Najbliższy koncert dla hospicjum zagramy 22 stycznia w Filharmonii Krakowskiej. Zorganizowaliśmy też koncerty dla Fundacji Zdrowie Dziecka działającej przy Szpitalu Dziecięcym im. św. Ludwika – opowiada prof. Grzybek.

Krystyna Szuba z Wolontariatu św. Eliasza w organizacji plebiscytu po raz pierwszy wzięła udział 7 lat temu. Uczestniczyła zarówno w organizacji akcji, jak też w pracach kapituły wyłaniającej laureatów. – Z radością obserwowałam również, jak z roku na rok plebiscyt rozwija się i nabiera rozgłosu. Czekamy na zgłoszenia kolejnych miłosiernych, więc – do dzieła! – zachęca.

## Głosujmy!

Głosy na Miłosiernego Samarytanina Roku 2011 (do 1 marca) można oddawać listownie, pisząc pod adresem: Wolontariat św. Eliasza, ul. por. Wąchały 5, 30-608 Kraków; poprzez e-mail: s.wysocki@karmelici.pl oraz biuro@eliasz.org; lub telefonicznie: (12) 263 61 56. Głosując, należy podać imię i nazwisko oraz adres lub numer telefonu osoby, którą chcemy wyróżnić, a także uzasadnić swój wybór. Wielki finał, czyli gala wręczenia statuetek i dyplomów odbędzie się 25 marca w auli Jana Pawła II w sanktuarium Bożego Miłosierdzia.



Debata o zamykaniu i likwidacji szkół ciągnie dalej

## Bój na argumenty

Wszyscy zgadzają się, że szkół jest za dużo, a dzieci za mało. Ale **nikt nie chce przykładać ręki do zamknięcia konkretnej placówki.**



Uczniowie XXIX LO na spotkaniu z wiceprezydent Okońską-Walkowicz przysli nastawieni bojowo

Wydatki na oświatę to ponad jedna trzecia budżetu Krakowa, w którym brakuje dziś prawie 200 mln zł. Liczba dzieci w klasach spada. Ekonomia i demografia są nieubłagane: nie ma innego wyjścia, część szkół trzeba zamknąć. Władze miasta przedstawiły więc radnym listę 11 placówek do likwidacji (w tym jedno przedszkole). Szczegółowy plan przygotowała w grudniu odpowiedzialna za edukację w mieście wiceprezydent Anna Okońska-Walkowicz.

### Konflikt interesów

W styczniu, po pierwszej sesji poświęconej zmianom w sieci szkolnej, już wiadomo, że ten plan nie zostanie wykonany, bo radni nie lubią narażać się swoim wyborcom.

– Cały harmonogram jest niezbędny, ale spóźniony co najmniej o trzy lata – mówi Małgorzata Jan-

tos, wiceprzewodnicząca Rady Miasta Krakowa. – Pani prezydent chce działać szybko, a każdy z radnych ożywia się, gdy rzecz dotyczy jego okręgu – dodaje.

Na pierwszej sesji dotyczącej likwidacji szkół radni (faktycznie ożywieni obecnością na galerii delegacji z zagrożonych placówek) narzekali przede wszystkim na tempo całej operacji, która w dodatku jest źle przygotowana. Ich zdaniem, powinna być ona rozłożona na lata, tak, by uczniowie, rodzice i nauczyciele nie byli zaskakiwani zmianami. Radni mówili przekonująco, zwłaszcza ci, którzy są lub byli nauczycielami. Konflikt interesów dotyczył nie tylko solidarności zawodowej, także lojalności wobec sąsiadów i wyborców. No i losu konkretnych uczniów.

– Dlaczego dzieci mają płacić za błędy dorosłych? – irytuje się

Marian Krampus, dyrektor XXIX LO, przeznaczonego do likwidacji.

### Masło i kromka chleba

Prezydent Okońska-Walkowicz nie kwestionuje osobistych dramatów, namawia jednak radnych do racjonalnego spojrzenia na edukację w Krakowie. Jej zdaniem, mamy za dużo szkół i nauczycieli. Sale lekcyjne są wykorzystywane średnio przez 3,5 godziny w ciągu dnia, a na jednego pedagoga przypada 9 uczniów. Średnia europejska to 16 uczniów, a przeciętne wykorzystanie klas jest dwa razy wyższe niż w Krakowie.

– Czy to źle, że nasi uczniowie mają lepsze warunki do nauki? – pytają rodzice i nauczyciele. – Nie, ale nas na to nie stać – odpowiadają władze miasta.

Pani prezydent chętnie używa porównania z kromką chleba (jako

bazą szkolną) i masłem (jako pieniędzmi). Tyle samo masła rozsmarowane na większą liczbę kromek przestaje dawać efekt. – Nie chodzi nam o oszczędności, ale racjonalne wydawanie pieniędzy – podkreśla Okońska-Walkowicz.

Z jej projektu wynikałoby, że w ciągu dwóch lat miasto zaoszczędzi 26 mln zł. To niewiele w stosunku do 10 razy większej dziury w budżecie. Ale i tak mówimy o kwotach, których prawdopodobnie nie uda się zaoszczędzić.

### XXIX LO ma pecha

Wszyscy dyrektorzy przewidzianych do zamknięcia placówek zostali o tym poinformowani z dużym wyprzedzeniem. Na tyle dużym, że prawie wszyscy wraz ze swoimi nauczycielami i rodzicami uczniów zdążyli zawiązać komitety protestacyjne. XXIX LO im. Krzysztofa Kieślowskiego nie jest wyjątkiem. Ma pecha, bo jest jedną z droższych w utrzymaniu szkół w mieście, ale ma też argumenty, by się bronić.

– Jesteśmy jedyną placówką po prawej stronie Wisły, która ma klasy integracyjne – podkreśla Katarzyna Jaglarz, pedagog z XXIX LO. Przekleństwem szkoły są... dobre warunki lokalowe.

– Nie możemy tak doskonałego budynku przekazać w użytkowanie tak niewielkiej grupie osób – mówi wiceprezydent Okońska-Walkowicz. I chce tam przenieść Zespół Szkół Ogólnokształcących i Przemysłu Skórzanego z ulicy Millana, gdzie uczniów jest dużo, ale nie ma gazu ani sali gimnastycznej.

XXIX LO ma patent na kształcenie uczniów z ADHD, ma też pomysł, by szkołę przejęło stowarzyszenie. Dyrektor zyskał sporą przychylność radnych i wsparcie mediów. Ale pani wiceprezydent, uczestnicząc w spotkaniu z uczniami, rodzicami i nauczycielami, nie pozostawiła złudzeń – chce zachować dydaktyczny dorobek nauczycieli i wspólnotę uczniów, ale... przenosząc ich do innego liceum.

Co zdecydują radni, przekonamy się prawdopodobnie 8 lutego.

**Piotr Legutko**

Przy  
Plantach

felieton

**BOGDAN GANCARZ**

bogdan.gancarz@gosc.pl

**Spod Tater**

G ości odwiedzających zimą Zakopane mogą czekać niespodzianki. Niełatwo będzie im przejechać się saniami. Nie tylko dlatego, że – jak dotąd – opady śniegu nie były zbyt obfite. Zakopiańscy fiakrzy (jak to dobrze, że chociaż tu nikt ich nie nazywa po kongresowiacku „dorożkarzami”, jak to się, niestety, za przyczyną mistrza Konstantego Ildefonsa dzieje w Krakowie) mają po prostu mniej miejsca do jazdy. Władze miasta, w trosce o przejezdność ulic, solą je zimą, a po czarnej jezdni sanie nie pojadą. Obiecują jednak, że gdy spadnie więcej śniegu, po odgarnięciu go jezdnie nie będą solone, lecz posypywane lekko żwirem. A ten saniom niestraszny. Robienie sobie na Krupówkach fotki z „misiem” od czasów przedwojennych należało do obyczaju zwykłych turystów. Teraz jednak „misię” się wyrodziły. Jeden z nich, podchmielony, zaczepia nachalnie spacerowiczów. Poza tym, na zakopiańskim deptaku pojawiły się pluszaki niewiele mające wspólnego z symboliką góralską, bardziej z popkulturą, np. Myszka Miki. Władze miasta zapowiadają walkę z „misiem” poruszającym się chwiejnym krokiem po Krupówkach. Do tego wszystkiego latem pewnie podrożeją oscypki. Władze skarbowe nakazały bowiem sprzedającym je góralom zaopatrzenie się w kasy fiskalne. ■



Orkiestraci wygrywają skoczne melodie na dziedzińcu krakowskiej Społecznej Szkoły Podstawowej nr 1 im. J. Piłsudskiego

Młodzi muzycy będą świętować 19 lutego

# Dęta i niezwykła

Młodzieżową Orkiestrę Dętą ze Skomielnej Czarnej i Bogdanówki zasilą nowi muzycy. Zespół będzie wkrótce obchodził **jubileusz 10-lecia działalności.**

**K**ursy gry na instrumentach dętych w ramach projektu „Muzyczne Przedszkole” przeszło 31 uczniów ze szkół w gminie Tokarnia w wieku od 6 do 12 lat. – Będą stopniowo włączani w skład naszej orkiestry – mówi inż. Mariusz Buda, prezes Młodzieżowej Orkiestry Dętej ze Skomielnej Czarnej i Bogdanówki, pomysłodawca projektu. Nauka została sfinansowana z grantu w wysokości 50 tys. zł, uzyskanego przez prowadzące zespół Stowarzyszenie Przyjaciół Skomielnej Czarnej i Bogdanówki.

Sława skomielniańskiej orkiestry przekroczyła już dawno gminne opłotki. – W trakcie 10 lat istnienia zespołu daliśmy 550 koncertów, nagraliśmy trzy płyty – mówi Mariusz Buda, związany

z zespołem od 2003 r. Często grają w kościele parafialnym. W domu parafialnym mają również próby. Występowali wielokrotnie w Krakowie, podczas uroczystości religijnych i patriotycznych, a także poza granicami kraju – na Słowacji, we Włoszech i na Węgrzech.

– Orkiestra to dzieło pracujących tu niegdyś dwóch wspaniałych kapucynów – o. Patryka Jankiewicza i o. Józefa Mońki, którzy wszechstronnie dali się wcześniej poznać w Krakowie – tłumaczy Jerzy Giza, przyjaciel muzyków, dyrektor krakowskiego Zespołu Szkół Społecznych nr 1. – W głowach zakonników powstała myśl śmiała, aby w parafii ożywić zainteresowania muzyczne, aby dać dzieciom coś takiego, czym mogłyby się pozytywnie zainteresować, wykorzystując ich wrodzone talenty, takie jak muzykalność i poczucie rytmu – dodaje.

W 2002 r. zwerbował zapalony kapelmistrz Andrzej Jędryśka z Tenczyna, absolwenta pedagogiki kulturalnej UJ oraz filologii angielskiej, zdobyli kilka instrumentów, zachęcili dzieci i... zaczęło się. Z czasem przybywało instrumentów kupowanych przez rodziców, proboszcza Jankiewicza

i przyjaciół zespołu. Grali na nich więc nowi nieletni orkiestraci.

Kapelmistrz Jędryśka prowadzi zespół z werwą. – To nie jest rozwlekle granie niektórych wiejskich orkiestr strażackich – śmieje się Jerzy Giza. – Uczyłem się w szkole muzycznej w Krakowie przy ul. Basztowej, w czasie służby wojskowej w Warszawie grałem zaś w orkiestrze dętej. Poza tym w zespołach jazzowych i rozrywkowych – wyjaśnia A. Jędryśka.

Stąd repertuar 60-osobowego zespołu jest bardzo różnorodny. Od pieśni patriotycznych, religijnych, przez hymny, aż po utwory folklorystyczne i standardy jazzowe Glenna Millera. – Podziwiałem ich, gdy w 2003 r. grali podczas wręczania honorowego obywatelstwa Krakowa konsulowi Istvanovi Kovacsowi niełatwo do wykonania hymn Węgier – wspomina Jerzy Giza.

Wysokim poziomem gry młodych górali Kliszczaków ze Skomielnej i Bogdanówki jest zadziwionych wielu wyrobionych muzycznie słuchaczy. Krystian Brodacki, znany krytyk muzyczny, znawca jazzu, trafnie nazwał tę orkiestrę grającą z wielką werwą „dętą i niezwykłą”.

**Bogdan Gancarz**



ZDJEŃCJA JAN GŁĄBIŃSKI

**Mali górale z leżącej na terenie parafii Szkoły Podstawowej nr 3 cieszą się, że patronuje im bł. Jan Paweł II. Co roku w Dzień Papieski uczniowie modlą się przed pomnikiem polskiego papieża na nowotarskim lotnisku, gdzie w 1978 r. Ojciec Święty spotkał się z rzeszą górali z całego Podhala**

## PANORAMA PARAFII pw. Matki Boskiej Anielskiej w Nowym Targu-Kowańcu

# Ze stoku na Mszę

Niedaleko kościoła znajduje się trasa narciarska na Długiej Polanie. Dlatego na niedzielnej Eucharystii **można zobaczyć niekiedy amatorów zimowego szaleństwa.**

Na terenie parafii jest jeszcze wyciąg „Na Zadziale”. Zawody sportowe organizuje tam Związek Podhalań. Narciarze, zamiast występować w specjalnych kombinizonach, zakładają stroje góralskie. Nie brakuje też księży i zakonników, którzy zjeżdżają w sutannach albo habitach.

Bardzo ważnym tematem dla wspólnoty na Kowańcu jest obecna sprawa ogrzewania kościoła. – W najchłodniejszej porze roku dokuca nam zimno. Świątynia jest żelbetonowa, z wysokim dachem – tłumaczy ks. Stanisław Chlebek, proboszcz. Istnieje kilka możliwości rozwiązania problemu. Mogłyby zostać tu zamontowane pompy ciepła albo specjalne nadmuchy. – Musimy przede wszystkim wziąć pod uwagę rachunek ekonomiczny. Niektórzy doradzają nam również, by przerobić dach tak, aby nie zabierał ciepła – mówi proboszcz.

Wspomina także o pracach remontowych na plebanii. Wokół kościoła nie ma miejsc parkingo-

wych. – Na pewno i tym będziemy chcieli się zająć w przyszłości. Koncepcji jest kilka. Może uda się ściąć drzewa i wyrównać wzniesienie nad kościołem – zastanawia się ks. Stanisław.

Kościół na Kowańcu ma piękne wnętrza. Zdarza się, że turyści decydują się na zawarcie sakramentu ślubu w tej jednej z siedmiu nowotarskich świątyni.

W parafii bardzo prętnie działa liturgiczna służba ołtarza. Ponad 20 ministrantów i lektorów chętnie służy do Mszy św. nie tylko w niedziele, ale również w dzień powszedni. – Zazwyczaj po skończeniu gimnazjum albo szkoły średniej chłopcy opuszczają szeregi ministranckie. U nas jest inaczej. Do Mszy św. służą także studenci – cieszy się proboszcz.

Ministranci z proboszczem odwiedzili niedawno Kraków. Ks. Stanisław ma nadzieję, że któryś z nich odkryje w sobie powołanie kapłańskie. Między innymi w tych intencjach modlą się wier-

ni na nabożeństwach do Matki Boskiej Anielskiej i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Parafianie przygotowują się do peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego. Wypadnie ona w oktavie Bożego Ciała. – To będzie szczególny czas. Zawierzmy Bogu nasze wszystkie troski i kłopoty, a tych nikomu z nas nie brakuje – zaznacza proboszcz.

W parafii istnieje 10 róż różańcowych oraz krąg Domowego Kościoła. Z członkami oazy rodzin spotyka się raz w miesiącu ksiądz proboszcz.

Zależy mu również na scholce parafialnej, która działa od niedawna. – To dopiero początki, ale mam nadzieję, że jeszcze więcej dziewczynek swoimi pięknymi głosami zechce uświetniać świąteczne liturgie – mówi.

**Jan Głabiński**

## Zdaniem proboszcza



– Bardzo się cieszę ze współpracy z parafianami. Zamierzam powołać radę parafialną.

Przeżywamy czas wizyty duszpasterskiej w domach wiernych. Okazuje się, że wielu z nich bardzo dobrze znam. To byli moi uczniowie. Kiedy przez 8 lat pracowałem w parafii św. Katarzyny w Nowym Targu, prowadziłem katechezę w Gimnazjum nr 1 im. Tadeusza Kościuszki, a oni tam właśnie chodzili. Patrząc z pełnym optymizmem w przyszłość. Gdy będą jakieś problemy, poproszę Matkę Boską Anielską o pomoc. Mówiąc nieco żartobliwie – niech się martwi razem ze mną. Do parafii należy około 2300 wiernych z bardzo malowniczego terenu stolicy Podhala. Na Kowańcu rozpoczynają się szlaki turystyczne prowadzące w Gorce, m.in. na Turbacz. Wędrował nimi ks. prof. Józef Tischner. Wspomnę jeszcze, że współtworzymy dekanat Nowy Targ. Obejmujemy opieką duszpasterską dwie szkoły – podstawową i średnią. Prowadzę religię w podstawówce. Dzięki temu mam częstszy kontakt z dziećmi i ich rodzicami.

**Ks. Stanisław Chlebek**

Pochodzi z Czarnego Dunajca. Święcenia kapłańskie przyjął z kolegami z Podhala wyjątkowo w Sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej. Proboszczem został 1 lipca 2011 r. Pracował już w stolicy Podhala przez 8 lat jako wikary parafii św. Katarzyny.

## Zapraszamy na Msze św.

**W NIEDZIELE I ŚWIĘTA: 8.00,  
10.30, 17.00 (latem o 18.00).**

**W DNI POWSZEDNIE: 7.00, 17.00  
(latem o 18.00).**

